

# Nadal aksamit: liryki



PJOTR JANICKI

## *Nadal aksamit: liryki*

### *[Nadal aksamit — Dedykacja]*

*Kamili  
(mojej żonie)  
(Kamili)*

## *W przejściu*

Coś podobnego,  
nie czuję palców,  
buty  
wałą o stopnie,  
dę.

Zdumiewające, Basil Bunting<sup>1</sup>  
(Basil Bunting!) Nie Poznał Własnego Wiersza!

Czy ten William Butler Yeats<sup>2</sup>  
nie potrafił czytać, wszy  
yscy od rana powari  
iowali czy jak?

## *Pustkowie*

### *Boli, że boli*

Co jeszcze?  
Późną jesienią jadę pociągiem do rodziców  
i pada deszcz, za szybą tworzą się sople  
o takich kształtach, że ho ho.

---

<sup>1</sup>*Bunting, Basil* (1900–1985) — modernistyczny poeta angielski. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*Yeats, William Butler* (1865–1939) — irlandzki poeta, dramaturg i filozof. [przypis edytorski]

Młodość naprzód dawała radę,  
można się było wstrzelić precyzyjniej  
śpiewając o płomieniach i miłości.

Czy myślę,  
że zajdziemy tę prawdę od przodu jak starego psa  
powtarzając w kółko, co już wie?

i dalej: myślę, że powinienes pisać,  
twoja [...] czeka na czytelnicze olśnienie;  
teraz ten wiersz milczy. Tak,  
wczorajszy smutek to było coś,  
szedłem w nocy a od mojej ulicy milknął dźwięk piły.

## T

Nie wiem co się dzieje,  
to uczucie w kuchni,  
w której poprzedni lokator wybił ścianę —  
naprawdę to zrobił.

T, och ta litera, ten spokój.  
Jedenaście gołębi na przejrzystym niebie,  
księżyc w tyłku słońca,  
co za różnica, pajęczynę czuję na ramię  
ściskając buraczkowe okładki,  
podpieram tę stodołę jak drąg.

Czasem to się dzieje,  
idę przez przedpokój  
i mówię do lustra: „dziś się ogolę”.

## *Chętnie, jaskinia*

## *Słoneczna tortura*

Stary pies wnosi do klatki i zostawia  
w windzie na lepkiej podłodze zaśliniony kamień;  
kwiaty mówią, że pies go szukał i zmęczony taki  
powalił się w przedpokoju,  
mówią kwiaty, biegął po kwiatkach.

## *Serce*

Dojrzałe wiersze wyglądają jak gmachy muzeów  
na pastwisku pośród porzucanych kup.  
Napisałem dziś „kwestionariusz”

i „konicznie”. Jestem tym przymocowany do was,  
co robi ze mnie na deszczu kluskę.

## *Fiukające okna*

Miętoliłem w kieszeni zapalki,  
paczkę Światowidów.  
Powiedziałem: „Światowidzie, rzygam samotnością”;  
pod Placem Na Rozdrożu minąłem kobietę o kaszlu mojej żony.

## *Mokra koszula*

### *Z sankami w grobie*

Śmiesznie tak sobie wmawiać,  
że przerzuca się gazety  
dla zabicia czasu,  
że patrzy się na płomyk zapalki  
w *zamyśleniu*  
a w nim jak w pudełku ze zwichrowanej sklejki  
może kryć się na przykład roszczenie,  
z którym występuje przeszłość  
i ściąga z szyi skórę.

— Miał zdrowe płuca, gdyby palił,  
cóż, tego... żar podczas zaciągania się dymem  
topiłby śnieg wokół was,  
o jego drapiące dzieciństwo.

## *Mokra koszula*

Maszerować z uczuciem nie jak indyk w obejściu,  
niech pośród warzyw nie będzie dynią,  
i tak dalej,

żeby na końcu wykladać paprochy  
pytany, jak używałem słuchu wtedy,  
gdy rozповідаłem,  
że nie pękam w samotności  
i jakie to wrażenie.

Wiem wiem, coś znowu nie tak:  
sadzam wujka z tym jego przestraszonym życiem  
na wózku i wiozę na parking mówiąc, że dobrze wygląda.

Gwiazdy jakby na to czekały.

## *Do nocy*

Myślę, że z każdym nowym dniem  
sprawa jest coraz trudniejsza,  
choć większość z nich brzmi jak gitarowe chwyt,  
że pacierz cię nie rozluźnia i, wracając do dnia,  
wytupujecie go z waszego kosmosu  
jak chłopca z kuchni  
i to zanim dojrzeje w nim myśl,  
że mruczy pod nosem ognistą hosannę.

## *Lęk i królowa ściany*

„Tak się nie mówi o naszych kopalniach.”  
Z podobnym monstrum

przymocowanym do ślaska,  
bo do cholery do czego jeszcze może być przymocowane

to monstrum, mówisz: przydałyby się korzenie,  
eutyfroniasta Hellada.

Kto potrafi oprzeć się jednemu wzruszeniu  
albo niejednej byczej myśli!

Katechetka Teresa nie miała zębów  
jak Heidi Klum, jednak oparta o ławkę wyglądała naprawdę nieźle

w ciemnej salce spiczastej fary  
wątlego dzieciństwa.

## *Zupełnie jakby wstuchać się w płyną- cy rzeką lód*

Dużo z tego co wymyśliłem  
zrobiłem z potrzeby serca  
trzymając się słów „ludzko podobne”;  
gdy jem nasiona nasturcji i czuję jak oddala się lato,  
krowy pasące się w blasku słońca,  
owady zapalające blaski trawy,

mam uwagę:

Gdy jem nasiona nasturcji w marynacie  
nie umiem wam pomóc pokochać te kwiatki.  
Jeżeli mnie także nie poruszy ich obecność,  
cóż, takie rzeczy powinno się było  
wiedzieć chyba wcześniej.

# *Oko odbite w szybie*

## *Płonące lody w Kapiodoro*

I jak to bywa w naszych stronach  
coś znowu dało się poznać jako dwuznaczne.  
Ty to poznałeś zanim na nas spadło  
i patrzysz na nas z gwiazdy

na której ciągle słychać: „komunizm”,  
„choć jestem ślepy,  
czuję się taki silny” oraz

„to są sprawy, które nas nie obchodzą,  
choć są bardzo ważne,  
może nawet ważniejsze dopóki są zacienione”.

Ty wiesz, czy nas słychać na ścieżce, na wzniesieniu  
za wzniesieniem i przed wzniesieniem  
i w samym wzniesieniu.

## *Do dnia*

Nooo jesteś fantastyczny,  
że próbujesz odrąbać ode mnie wszystko,  
czego porządnie nie przeżyłem.

Pamiętam cię dopiero od tej chwili,  
kiedy schwycony jak meluzyna<sup>3</sup>  
ocknąłem się nad rzeką

z rozdziawioną gębą;  
z tego co robiłem wcześniej i później bez zaangażowania  
została tylko niewyraźna postać.

Ale teraz przygnębia mnie myśl,  
że może powinienem pozbierać te rysy  
do kupy i skończyć z tobą

twoją robotę.

## *Druga część*

Oczywiście jeśli ma to dla ciebie jakieś znaczenie,  
to obiecuję, że spotkamy się  
jeszcze raz na niezrodzonych saniach.  
Ja rozglądam się i powtarzam

---

<sup>3</sup>meluzyna — postać kobieca z ogonem ryby lub węża. [przypis edytorski]

*datis ordinatis*  
*datis ordinatis*

ja nie pytam, jak to się stało,  
że kolano i pumeks na chwilę połączył los,  
z tym że chciałem się po prostu wykąpać.

Oczywiście jeśli ma to dla ciebie jakieś znaczenie,  
rajd gwiazdzisty dawno się rozpoczął  
i kiedyś, gdy w sercu gór zaczną syczeć szyny,  
możliwe, że uratuje nas nadjeżdżający pociąg

*datis ordinatis*  
*datis ordinatis*

## Wybrane zagadnienia

## Wybrane zagadnienia

Piersi z szesnastowiecznego *Portretu kobiety*  
autorstwa Bartolomeo Veneto<sup>4</sup>  
przypominają wyglądem ciasną klatkę chłopca.  
Bachantka Karoly Brocky<sup>5</sup> z połowy dziewiętnastego wieku:  
mała pierś, profil przypominający kolano.  
Piersi na portrecie Johna Webbera<sup>6</sup> (trzecia tercja  
osiemnastego wieku) są odsunięte w kierunku ramion,  
piersi kobiety Josepha-Desire Court<sup>7</sup>  
z tysiąc osiemset dwudziestego dziewiątego  
zakryte, podobnie jak piersi w dziele  
Vecellio Tiziano<sup>8</sup> z tysiąc pięćset trzydziestego.  
Na „Dyspucie” Sanzio Rafaello<sup>9</sup> z lat  
tysiąc pięćset dziesięć/tysiąc pięćset jedenaście,  
w miejscu piersi zapisującej coś kobiety —  
pasma żeber. W jednym z obrazów Antonie Wiertza<sup>10</sup>  
piersi są jakby kłutwą portretowanej kobiety,  
natomiast może się ona pochwalić  
dużą pupą. Piękne, niemalże umięśnione piersi  
sterczą u Estery z obrazu Theodore Chasseriau<sup>11</sup>  
namalowanego około roku 1841.  
Dochodzimy w końcu do Ary Scheffera<sup>12</sup>  
i wspaniałych piersi Franciszki,  
która jest niestety duchem, niestety  
nie podano także daty powstania dzieła.

<sup>4</sup>Veneto, Bartolomeo (1502–1555) — wł. malarz, działający w Wenecji i w Ferrarze. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Brocky, Károly (1807–1855) — węg. malarz działający w Anglii. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Webber, John (1751–1793) — angielski malarz, który towarzyszył wyprawie kapitana Cooka. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Court, Joseph-Desire (1797–1865) — malarz francuski, autor portretów i scen historycznych. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Tiziano, Vecellio (ok. 1490–1576) — Tycjan, wł. malarz, przedstawiciel szkoły weneckiej. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>Sanzio Rafuello (1483–1520) — Rafael Santi, wł. malarz renesansowy. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>Wiertz, Antonie (1806–1865) — belgijski malarz okresu romantyzmu. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Chasseriau, Théodore (1819–1856) — fr. malarz okresu romantyzmu. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>Scheffer, Ary (1795–1858) — francuski malarz pochodzenia holenderskiego. [przypis edytorski]

Proszę, nie pytajcie mnie o piersi Simonetty Vespucci z portretu Piero Di Cosimo<sup>13</sup> (ok. tysiąc czterysta osiemdziesiątego), są po prostu śmieszne.

## *Dziękuję bardzo*

## *Letni dzień cię pokocha*

Błyska się w takim dniu  
jasnymi zakamarkami życia.  
W dzbanie tulipany,  
nagle uniesienie wpływa do kabła pamięci,  
o perle z małż powiesz,  
ogarnięta spokojem, trochę nawet nim przejęta:  
„chyba twój guzik” albo „zadawniony katar”.

## *Trzy flakony*

Okolo dziesięciu lat w wątych ramionach spekulacji,  
że może w zrywaniu kwiatów  
chodzi nie tylko o nas,  
bo umówiliśmy się na kościanej stercie,  
z której gad mówi: „zobacz, wzniesienie  
to akurat twoje życie”,

że większość godzin rozbłyska obok nas,  
kwiaty narwane w zeszłym roku  
na serio określiły tamte, których nazrywamy w następnym,  
ciapiąc w upalnym dniu  
na nieostrej granicy  
między czymś trwałym i czymś niepewnym.

## *Przytulny kłós*

Na razie jest tak,  
że z wybuchu namiętności został swobodny nastrój.

Dmuchawce w chłapięcej dłoni  
i serce prawie za burtą  
w milionowej armii złocistych odprysków  
pamięta bez dużego wysiłku,  
a kiedy jego cień maszeruje w poprzek ścieżki,  
na nim pojawiają się krople rosy.

---

<sup>13</sup>*Piero Di Cosimo* (1462–1522) — wł. malarz epoki renesansu. [przypis edytorski]



## *I nas wybawi*

Ta stara od lat nawleka paciorki,  
za każdym razem powstaje naszyjnik jedyny w swoim rodzaju.  
Patrzy tak, jakby rozgarnęła żar w piecu  
jakiejś podupadłej huty  
i mówi głosem ciepłym, trochę zachrypniętym:  
Te po trzy, te po cztery, a tamte po cztery pięćdziesiąt.

## *Kwiaty i łzy*

### *Chyląc czoło w napadzie westchnień*

Chociaż nie muszę tego robić,  
chylę czoło w napadzie westchnień  
albo ocieram plecy o piec empireum<sup>14</sup>,  
jak już tam sobie chcecie,  
niektóre sprawy.

Zawsze pewien,  
że płoniecie na gwiazdach,  
tymczasem dyrdacie w miejscu,  
w którym to wszystko się zaczęło  
i już prawie nie wierzę w inne narzędzie smutku.

## *Jak Rousseau i jak Rousseau*

Bądźmy dla siebie serdeczni,  
wystukiwanie rytmu serca to ciągle najmiłsze zajęcie.

Kwiat maku  
dodaje otuchy,  
gdy jedno pieni się jak grzbiety fal,  
gdy drugie migocze jak kamienie w strumieniu,  
gdy kulę się, wysiadając z samochodu  
i jeszcze niżej, wychodząc z garażu w noc.

## *Zdrowia*

Intuicja Doskonałego Życia  
(tak zresztą nazwę kiedyś moje życie)  
nie trzyma się na razie kupy.  
Siedząc za kierownicą chmury chciałem do was pomachać,

---

<sup>14</sup>*empireum* (staroż. i średw.) — najwyższe niebo, rozumiane jako sfera ognia i światła, raj bądź siedziba Boga lub bogów. [przypis edytorski]

lecz ten widok chwili  
niosącej ostrożnie jak szklankę na tacy wieczność  
wytrącił mnie z powagi. Gdyby po czymś pewnym  
zostawał jakiś nalot, jak szron na gałęziach  
nieprzebranego bogactwa Pani Kierownik  
(tak właśnie nazwę kiedyś moją intuicję)  
dowiecie się o tym pierwszy.

## *Otucha*

Łodyga rabarbaru jest chyba wzruszona,  
tak łaknie jej cień za stodołą  
i moje nozdrza.

## *Kiedy pieśń świata wabi uczucia*

## *Dwa brzdęki*

Smutku nie czekaj,  
już postaw nas na dnie nocy  
albo zanieś na obrzeża nocy,  
gdzie jest mniej więcej podobnie,  
doświadczenie mości kuper na harfie wieczności  
i nie jest znowu takie niepoważne uczucie senności.

Och, to co się przydarzyło pewnego maja na jeziorze,  
zstępuje w swój przesadny sposób:  
motyl jest taki ładny,  
ptaki widoczne z daleka,  
jeśli wydymają żółte brzuszki  
a my płyniemy wystarczająco wolno.

## *Chóry smutku*

*Chór*  
Powiedz, o co wam chodzi przez te lata,  
o których umiesz opowiadać?

*Chór*  
W ujęciu alegorycznym to wygląda tak,  
że moje tęsknoty cytujecie jakbyśmy wspinając się po nich  
mieli pozaznaczać także wasze sprawy,  
śmiejecie się rysując mnie z laseczką w dłoni na tle księżycy  
i jest mi na rysunku równie smutno, co wam.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/janicki-nadal-aksamit>

Tekst opracowany na podstawie: Pjotr Janicki, *Nadal aksamit: liryki*, Agencja Wydawnicza Agar 2006.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Publikacja sfinansowana ze środków pozostałych ze zbiorów, które nie zakończyły się sukcesem.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wioletta Mila.

ISBN 978-83-288-5465-9

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.